dziecięce przechyły, galop do pierwszego uderzenia - ściany. budowanie
na gruzach. nieustanne pytanie: dlaczego? wszelkie niezwykłe patyki-znajdy,
sznurki, szkiełka, wyobrażenia przepastnych i niczego; od niezmęczenia do przygód
przeczołganych we śnie. jedynie dorośli wciąż mówili: zobaczysz...

cwał po kolana w rosie, w trawach po pas, w śniegu po horyzont zalanym bielą.
czapki niewidki, kiedy mama wołała: na obiad! wygrane wojny, w karty, bierki
i umieranie na bagnety prawdziwych, drewnianych karabinów. chłopaki i dziewczyny
z pętli autobusowej, z huśtawki u bartka. Tylko echo wołało: czysz... czysz...

za rozdarte nogawki w kącie cicho pochlipywał nieczas, zbyt żywy nawet do klęczenia
z grochem. podupadał kątem zerkając na przypiecek. w kadziach buzowało, grzało wodę
na jeszcze jedną późną kąpiel. nocne beboki czyhały w kątach, diabły zawisały
na powiekach do wszystkich latarkowych spotkań z książką. bielało, pogłosy spały...

na wszystkich skromnych i wystawnych osiemnastu świeczkach tortowych, płomień
pochodni z kopalni żelaza. smolne szczapy dają ciepło, opiłki zimnych ogni, radość
- błyszczy ruda. a w hucie stal walczy ze stalą - kują charakter i wszelkie *nabakier*, podkowy
i sztuka mówienia - nie - w galopie. a dalej tylko patataj, patagraj, pataczas... a kysz!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

coca_monka, dodano 08.11.2018 20:09

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.